

ŁAD BOŻY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 2 — Nr. 7 (24)

Włocławek, 10 lutego 1946 r.

Cena 2 złote

Pozwólcie obojgu rość...

Opłacił się trud gospodarza. Uprawiony dobrze łąn zasumiał złotem bujnej pszenicy. Ale wśród niej słudzy dostrzegli i kąkol. Dziwią się i oburzają. Gotowi są natychmiast rozpocząć wyplenianie szkodliwego zielska. Gospodarz jednak hamuje ich w niepomysłanym zapale. Spokojnie wyjaśnia dlaczego tak czyni:

— Byćcie, plewiąc kąkol, nie powyrywali zarazem i pszenicy.

O całkowitą ochronę zasiewu mu chodzi, o każde dobre ziarno. Niech teraz w cieple wiosennego i letniego słońca rośnie, krzepnie i dojrzewa.

Rola Bożą jest świat, jest i dusza ludzka. I na jednym polu i na drugim obok pszenicy krzewi się też kąkol. Obok rozwijającej się prawdy Bożej puszcza w duszę swe korzenie i kłamstwo. Na pnące się ku górze dobro rzuca swe cienie i zło. Przy świętości, szlachetności i pięknie duchowym wyrasta grzech podłość i brzydota moralna. Tak było zawsze. Tak się dzieje i dzisiaj.

Dlaczego Bóg nie usuwa tego kąkolu zła?

Przed wszystkim zapiszmy naszą własną prawdę, podaną przez Zbawiciela z dzisiejszej ewangelii. Nie Bóg na świecie posiał kąkol. Nie od Niego zło i fałsz pochodzą. Skutek to grzechu pierworodnego i działania szatana na ziemi wśród ludzi. Chcąc nie dopuścić do zła musiałby Bóg odebrać człowiekowi wolną wolę. Ale mądrość Boża nawet ze zła wyprowadza dobro.

Nosimy w sobie zarodki dobra i zła. Jest coś co nas ku niebu podrywa i coś co o ziemię ciska. Z tego bolesne powstaje rozdwojenie i walka. Raz cicha i słaba, kiedy indziej głośna, zacięta, nieubłagalna. I w

EWANGELIA

na niedzielę 5 po Trzech Królach

W on czas powiedział Jezus rzeszom tę przypowieść:

Podobne jest królestwo niebieskie orłowiowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciół jego i nasiał kąkolu między pszenicą i odszedł. A gdy urosła trawa i owoc uczyniła, tedy się pokazał i kąkol. A przystąpiwszy słudzy gospodarcey, rzekli mu:

— Panie, czyś nie posiał dobrego nasienia na roli Twojej? Skąd tedy kąkol ma?

I rzekł im:

— Nieprzyjaciół człowiek to uczynił.

A słudzy rzekli mu:

— Chcesz, pójdziemy i zbierzemy go?

I rzekł:

— Nie, byście śnać zbierając kąkol, nie wykorzenili razem z nim i pszenicy. Dopuście obojgu rość, aż do żniwa, a czasu żniwa rzekę żęłcom: Zbierzcie pierwiej kąkol a zwiążcie go w snopki ku spaleniu; a pszenicę zgromadźcie do gurnia mego. (Św. Mateusz, 13, 24-30).

tej walce nabieramy pogłębienia duchowego. Sami się duchowo kształtujemy. Odkrywamy w sobie dotychczas nam nieznaną prawdę życia i prawa. Zdobywamy jasne pojęcie, że te dwa światy naprawdę w nas istnieją, że są wrogie względem siebie, że walka toczy się o wielkie sprawy, o przewagę dobra nad złem, o to, kto ma przewodzić — człowiek cielesny, czy człowiek Boży. I nie chodzi tu o jakąś zdobywcę chwilową, ale o coś stokroć ważniejszego — o utrzymanie god-

ności człowieka o jego bliskość wobec Boga.

W tym ścieraniu się we mnie dobra ze złem występują prawdy, których istnienia dotychczas zaledwie się domyślałem. Nabierają blasku, jasności i mocy. Stają się dla mnie prawdami żywymi — rządzą mną.

Jest i druga korzyść duchowa wypływająca z walki ze złem — **krzepienie woli**. Drzemia w nas moce ogromne. Bóg je wzwala i ukazuje. Nie domyślał się człowiek przedwojenny, przywiązany do wygod, że w walce o wolność nagle zabłyśnie poświęceniem bezgranicznym i bohaterstwem aż do męczeństwa. Młot terroru nie strząsał woli naszej ale ją zahartował i skrzepił. Tak jest w każdej walce o ideał, tym bardziej o ideał miłości Bożej.

Nie tylko zwycięstwa zapisujemy w życiu. Liczymy też i porażki. Wróg nasz wewnętrzny — szatan — chciałby nas zgniebić całkowicie, zatrzeć w nas granice między dobrem a złem. Katolik wie, że walka trwać musi. Nawet mimo naszych pokonń i upadków. One uczą nas szukania siły w Bogu, dają zrozumienie własnej niemocy. Prowadzą ku pokorze. Wtedy serce się przed Jezusem otwiera. Mówimy do Zbawcy prosto i ufnie, jak dziecko do ojca.

— Oto widzisz, Panie i Mistrzu, słaby jestem i niedołężny, ale Cię Kocham. Miłość to moja ku Tobie nakazuje mi walczyć ze złem, które dostrzegam w sobie. Sam niewiele zdziałam, ale wiem, że wszystko mogę w Tobie, który mnie umacniasz.

Czy każdego dnia podejmuję tę walkę ze złem, aby sprowadzić do duszy Boże królestwo?

X. Mirski.

Prymas Polski o obronie rodziny

W święto Rodziny Najśw. ks. Kardynał A. Hlond wygłosił w sali Uniwersytetu Poznańskiego przemówienie, z którego podajemy niektóre myśli.

Rodzina odwieczna

„Badania naukowe nad pierwotnym bytem ludzkim stwierdzają, że jako wspólnota ojca, matki i dziecka rodzina jest tak stara jak rodzaj ludzki, i że na stopniu najprimitywniejszym kultury istniały etyczne zasady rodzinne...

Rodzina nie powstała więc ani sztucznie, ani przypadkowo, nie jest tworem spowodowanym koniunkturą i zewnętrznymi warunkami, lecz wywijała się jako organizm naturalny w normalnym i koniecznym następstwie przyrodzonych właściwości człowieczych...

„Rodzina jest najdawniejszą społecznością, starszą od państwa. Swą ideę i swój ustrój zasadniczy i swą etykę ma rodzina wprost z prawa natury z woli Ojca wszelkiego bytu. Przy kolebce rodziny stał nie kto inny jak Opatrzność, która przez rodzinę postanowiła odmładniać swoje dzieło stworzenia człowieka.

„Ustrój rodziny był wtedy jednorodny. Wieleżeństwa nie było. Nie znano rozwodów. Zgodne są w tym względzie wyniki badań naukowych i wypowiedzi Chrystusa...

Chrystus a rodzina

„Rodzina, chrześcijańska to jeden mąż jako ojciec, jedna jedyna żona jako matka — i dzieci, dzieci witane z radością jako dar Boży i kochane jako błogosławieństwo.

Instytucja nałożnie potępiona. Cudzołóstwo napiętnowane. Harem znikły z powierzchni świata chrześcijańskiego. Mąż nie jest tyranem, lecz miłującą i odpowiedzialną głową rodziny.

Ojcostwo jest posłannictwem i nakłada święte obowiązki. Żona nie jest sługą, lecz towarzyszką życia na równych prawach. Macierzyństwo pojęte jest jako powołanie, pełnia życia i chluba. Dzieci są ośrodkiem zainteresowań rodziców, żrenica ich oka przedmiotem wspólnego poświęcenia: będą spadkobiercami imienia, honoru, materialnej i duchowej spuścizny domu. Rodzina chrześcijańska jest przybytkiem wiary, szkołą cnoty, strażnicą obywatelskich uczuć, świątynią miłości i ofiary. A nie tykalną zasadą etyczną rodziny

chrześcijańskiej jest święte prawo Boże“.

Wrogowie rodziny

„W miarę jak w warstwach obniża się moralność chrześcijańska, rośnie zagrożenie życia familijnego i zwiększa się planowy atak na samą instytucję rodzinną. Wyszczególniły się pod tym względem trzy kierunki myślowe, którym są wspólne: Słabość dla łatwizny życiowej, odrzucanie stałych zasad moralnych i nieprzyjazny stosunek do katolicyzmu“.

Do tych błędów należą: samolubny indywidualizm, hitleryzm i materializm.

Pierwszy błąd sprzyja zasadzie, że nie należy, w imię postępu, krępować człowieka w jego samolubnym dążeniu do szczęścia osobistego. „A szczęście to jest rozumiane jako przyjemność, żyływanie się i rozkosz zwłaszcza zmysłowa“.

Drugi błąd, godzący w rodzinę, to hitleryzm, który chciał urządzić państwo bez rodziny, zastępując ją przygodnym kojarzeniem ludzi, dobranych rasowo.

Wreszcie trzeci błąd — to materializm, który rodzinę chce zastąpić wolną miłością.

Mimo tych błędów rodzina dziś staje w obronie swych odwiecznych praw.

Rodzina musi się ostać

„Rodzina — mówi ks. Prymas — należy do tych wartości, których bez świętokradztwa tykać nie wolno. Jak społeczne i polityczne przemiany nie mają pograżać człowieka, lecz podnosić na wyższe szczeble bytu i kultury, tak reformy ży-

cia nie powinny przekreślać rodziny lecz chronić ją popierać. Rodziny nie należy spychać na ofiarę przewrotu“.

Należy śpieszyć rodzinie z pomocą

„Trzeba ratować rodzinę pod względem gospodarczym. Powojenne warunki nakładają wielu rodzinom ciężary nie do wytrzymania. Dokonywane się reformy ekonomiczne i społeczne nie powinny pomijać rodziny, zwłaszcza gdy chodzi o politykę płac, o system podatkowy, prawo spadkowe, zagadnienie mieszkaniowe, reformę rolną, osadnictwo. Doraźnie zaś, dopóki nie uporamy się z powojennym rozstrojem gospodarczym, należy udzielać wszelkiej możliwej pomocy rodzinom, które wojna i okupacja w nędzę pogrążyła.

Poza publiczną opieką społeczną niech w tej dziedzinie jak najwydatniej działają „Caritas“ i inne katolickie organizacje dobroczynne“.

Błogosławieństwo Prymasowskie dla rodziny

„Rodzinnie polskiej, która na rozłogach czasu była kolebką narodu i strażnicą jego ducha, która w najgroźniejszej chwili dziejów złożyła na ołtarzu wiary i ojczyzny całopalną ofiarę mienia, trudu i krwi, a która w wielką przyszłość idzie świadoma swych posłannictw i na każde poświęcenie gotowa, składam imieniem narodu i Kościoła prymasowski hołd wdzięczności i podziwu, błogosławie jej na drogę chwały“.

Do Ewangelii

Kazałeś mi Boże w orne życia pole
zasiać od zarania myśli zdrowej ziarno.
i przyszedł ktoś obcy i zasiał kłakole,
i niepokój wówczas i lęk mnie ogarnął.

Widząc, że marnieje życie me tułacze,
chciałem wyrwać chwasty i kłakol zwątpienia.
lecz tyś mi nakazał, gdy przyjdzie dzień pracy,
zaczekać i Tobie zaufać w cierpieniu.

I odtąd z ufnością i w skupieniu czekam
na wieczorne kłosów moich dojrzewanie,
aż pod Twoją Świętą, Przemożną Opieką
kłakol z duszy wyrwę w dzień mój Zmartwychwstania

Anwicz.

Łódź i myślnik

Pokój rodzinie

Ani prawna, ani gospodarcza opieka nie przyniesie rodzinie większego pożytku, jeśli nie będzie poparta opieką całego społeczeństwa.

Społeczeństwo całe i wszystkie jego duchowe i moralne siły, powinny podać sobie ręce, by rodzinę otoczyć murem serc życzliwych, rozumnych.

Wnieść pokój Boży do każdego domostwa, do każdej rodziny, do wszystkich jej członków — to doniosłe dzieło społeczeństwa. Uszanować, zachować, otoczyć opieką i miłością domostwo i ognisko rodzinne — to są dzieła ducha chrześcijańskiego.

Na tym właśnie polega wyższość i wspaniałość kultury katolickiej, że rodzinę otoczyła duchem świętości i nietykalności, że obok jej praw każe przechodzić każdemu zę czią i szacunkiem. Zmilknąć... przechodzić na palcach! Bo oto tutaj rodzi się nowe życie: dla Boga, dla narodu, dla Państwa.

Sam Chrystus uczy rodziców, kapłanów, polityków i władców — tego szacunku dla rodziny. — „Pokój temu domowi“ — upomina. To jest duch kultury chrześcijańskiej.

Coraz więcej dziś jest takich społeczeństw, narodów i państw, które wołają: „Pokój temu domowi“. Tu czerpie swe natchnienie

opieka społeczeństwa nad rodziną.

Przez opiekę społeczeństwa rozumiemy coś więcej niż „opiekę społeczną“. Ta ostatnia bowiem, zazwyczaj poprzestaje na pomocy materialnej. Rzecz wiadoma, że ta pomoc materialna — tak doniosła, często konieczna — zupełnie nie wystarcza, by zapewnić rodzinie pokój.

Rodzina musi mieć uznane społecznie pierwszeństwo, naczelne miejsce w życiu społeczeństwa, narodu i państwa. Uwydatni się to w całej polityce rodzinnej.

Katolicy myśliciele społeczni nie zawahali się powiedzieć w „Katolickim Kodeksie Społecznym“, że

„rodzinie przysługuje, w łonie społeczności cywilnej, prawo sprawiedliwości rozdzielczej. Podatki, ciężary, świadczenia, zapomogi, dodatki drożyzniane, renty Inwa-

lidzkie należy określać w stosunku do rodziny, nie zaś jednostki“ (K.S., 32).

Rodzina powinna być oszczędzana przez urzędy podatkowe, a natomiast popierana przez politykę płac zarobkowych w przemyśle. przy rozdziale dochodu społecznego należy też przyznać pierwszeństwo rodzinie, i udział tym większy, im liczniejsza jest rodzina.

Szkodliwa polityka przedwojenna

Przed wojną w państwie naszym rodzina była zepchnięta na ostatni plan. Świadczy o tym cały szereg przejawów.

Na najniższe szczeble uposażenia zepchnięto te kategorie pracowników, zarówno publicznych jak i prywatnych, które zwykle wychowywały najwięcej dzieci. Natomiast wysokie płace urzędnicze i dochody społeczne docierały zazwyczaj do rodzin mało-dziatnych. Fabrykanci nie troszczyli się o rodziny obciążone działalnością. Zwalniano od pracy zarówno ludzi rodzinnych, jak i kawalerów. W niektórych fabrykach wprost ogłaszano, że ludzi rodzinnych nie przyjmuje się do pracy. Niekiedy nawet przepisy państwowe zdradzały niechęć do pracowników, obciążonych rodziną. Za przykładem państwa szło społeczeństwo. Jeden przykład: w Warszawie,

przed wojną, rodzina liczna nie mogła dostać mieszkania; budowano wiele domów dla małżeństw bezrodzinnych, o domach dla rodzin nie myślano. Właściciele domów bali się licznych rodzin.

Nowa polityka rodzinna

Społeczeństwo współczesne musi przełamać te samolubne nastroje.

Musi ono pokonywać i usuwać trudności, jakie piętrzą się dziś przed ojcami licznych rodzin. Należy zwalczać przestępstwa dokonywane przeciwko ojcom rodzin, przez pozbawianie ich pracy.

Należy zabiegać o ulgi podatkowe dla licznych rodzin, zwłaszcza ubogich. Należy tworzyć dla nich odrębne fundusze społeczne, zapomogowe, zwłaszcza w dziedzinie wychowania i kształcenia.

Należy zwalczać uprzedzenie do licznych rodzin. Zwłaszcza matki licznych rodzin należy otoczyć czią w życiu społecznym, towarzyskim, w prasie, w literaturze, w sztuce.

Całe społeczeństwo, korzystając z pomocy Kościoła, Państwa, organizacji zawodowych, gospodarczych, oświatowych itp. może zapewnić rodzinie upragniony pokój. Rozpogodzą się twarze, wróci uśmiech i pogoda, wzajemne zaufanie — ten chleb powszedni zdrowego wychowania rodzinnego.

St. W.

Diecezja Polska w Niemczech

Ponieważ trudności przewozowe nie pozwoliły dotąd wrócić do kraju wielkiej ilości wywiezionych przez Niemców rodaków, dlatego Ojciec św. zorganizował opiekę duszpasterską polską w Niemczech. W tym celu powołał do życia diecezję katolicką dla Polaków, a na jej czele postawił biskupa polowego W. P. J. E. ks. dr. Gawlinę. Siedziba Kurii jest w Frankfurcie nad Menem. Praca duchowieństwa polskiego na 104 placówkach duszpasterskich prowadzona jest w bardzo trudnych warunkach. Zmierzają do tego, by pokonać skutki zepsucia, szerzonego wśród

ludności przez Niemców. Wrogowie bowiem narodu naszego uważali, że tym łatwiej pokonają Polaków, im szybciej odciągną ich od Boga. Dziś, wywieziona ludność polska, dźwiga się z nałogu pijaństwa, stara się uporządkować swe życie rodzinne, otoczyć opieką swoją młodzież. Powołano do życia szkoły polskie. Wychodzi już kilka pism: „Słowo Polskie“, „Polska Chrystusowa“, „Posłaniec Serca Jezusowego“ i „Świt Wolności. Cała Polska powinna wspierać modlitwą i troskliwą opieką braci naszych rozproszonych i dołożyć sił, aby szybko wrócili na Ojczyznę łoną.

„Zabijanie siebie przez nałogowe pijaństwo jest ciężkim grzechem przeciwko piątemu przykazaniu, popychającym jednostkę rodzinę i naród ku przepaści“.

(Ks. Dr K. Milk).

DZISIAJ 10 LUTEGO

8 niedziela po Trzech Królach

Introit Mszy św. dzisiejszej

Wszyscy Aniołowie oddajcie pokłon Bogu: słyśzy to Syjon (Kościół) i raduje się: i wesela się córki judzkie. Pan jest królem! niech się raduje ziemia: niech się wesela wyspy mnogie.

10 lutego — niedziela, Scholastyki

11 lutego — poniedziałek, NMP Loretańskiej

12 lutego — wtorek, 7 braci Służebników

13 lutego — środa, Klemensa

14 lutego — czwartek, Walentego

15 lutego — piątek, Faustyna i Jowity

16 lutego — sobota, Symeona.

Wschód słońca 10 lutego 7.03

Zachód 16.37

Wschód słońca 16 lutego 6.52

Zachód 16.50

Dnia 10 lutego pierwsza kwadra księżyca o godzinie 10 m. 25.

Przysłowia ludowe

Gdy na święty Walenty deszcze

Mrozy bywają jeszcze.

Kalendarzyk historyczny

10 luty 1920 r. Zaślubiny Polski z morzem. Gen. Józef Haller wrzucił pierścień do Bałtyku.

Objawienie się N. M. P. Niepokalanie Poczętej Św. Bernadecie w Lourdes

W południowej Francji leży miejscowość Lourdes (czytaj: Lurd), słynna z cudownego źródła, którego wody uzdrowiły i ciągle uzdrawiają tysiące wiernych. W dniu 11 lutego minęło 80 lat od chwili, kiedy Najświętsza Panna po raz pierwszy objawiła się w Lourdes, małej, wiejskiej dziewczynce, Bernadecie Subiru.

Bernadeta (urodzona w 1844 roku) była najstarszą z sześciorga dzieci ubogiego młynarza. Była dobrym i bogobożnym dzieckiem i od najmłodszych lat starała się wszelkimi siłami dopomagać matce, aby jej ulżyć w robotach domowych.

Kiedy pewnego razu — miała wtedy 14 lat — wybrała się wraz z innymi dziećmi po chrust — po gałęzie — do lasu, ujrzała, że z pobliskiej skały bije dziwne światło. Pośród tego światła, jakby w złocistym obłoku stała cudownej piękności Pani, w śnieżno-białej szacie, przepasanej błękitną wstęgą. Bernadeta — jak sama później opowiadała — nie śmiała wierzyć w prawdziwość zjawiska i poczęła trzeć oczy, sądząc że śni. Gdy jednak cudna Pani nie zniknęła, dziewczynka rzuciła się przed nią na kolana, wyjęła różaniec, który zawsze ze sobą nosiła i poczęła go odmawiać. Pani przysłuchiwała się modlitwie w milczeniu, po każdym tylko dziesiątku mówiła wraz z Bernadetą: Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu. Po skończeniu różańca Pani znikła.

10 lutego 1945. Wojska radzieckie zdobyły Elbląg i Pruszkę. Ławę.

11 lutego 1945 r. Wojska radzieckie sforsowały Odrę i zdobyły Lignicę, a na Pomorzu Balcz i Frydland Pomorski.

12 lutego 1945 r. Wojska radzieckie zdobyły miasto Bielsko — Białą.

13 lutego 1945 r. Wojska radzieckie zdobyły Budapeszt, stolicę Węgier.

14 lutego 1863 roku wstępuje do oddziału powstańczego Langiewicza w Staszowie Henryka Pustowójtówna, córka Polki (Kosakowskiej z domu) i rosyjskiego generała, zasyłana kilkakrotnie przez carskie władze za udział w demonstracjach polskich. Biła się pod Małogoszczą, Skałą, Chrobrzem, Grochowskimi pod wodzą Czachowskiego. Na emigracji we Francji pracując ciężko igłą ratowała od głodu rodaków. Za pracę w szpitalach podczas wojny francusko-pruskiej 1881 r. odznaczona Krzyżem Zasługi. Była żoną dra Lewenharta, matką 4 dzieci. Zmarła 1881 r.

14 lutego 1945 r. Wojska radzieckie zdobywają Piłę.

15 lutego 1386 r. chrzest króla Władysława Jagiełły.

15 lutego 1918 r. bitwa drugiej brygady legionów z Austriakami pod Rerańczą.

15 lutego 1945 r. Wojska radzieckie zajmują Chojnicę i Tucholę.

Bernadeta wróciła do domu nieprzytomna prawie z wrażenia. Matka próbowała ją uspokoić, tłumaczyła, że się jej to wszystko zdawało. Bernadeta jednak pewna była swego.

Po paru dniach jakiś wewnętrzny głos począł ją gwałtownie nakłaniać, aby się znów udała do owej groty skalnej, gdzie cudowne zjawisko powtórnie się jej ukazało. Za trzecim razem „Pani“ nakazała Bernadecie, aby pędziła do groty co dzień przez przeciąg dwóch tygodni.

W małej mieścinie, jaką wówczas było Lourdes, wieść o cudzie młodej się szybko rozbiegła między ludźmi. Zaczęto szeroko rozprawiać na ten temat. — Jedni uważali to za cudowne objawienie, inni — ho nie-

dowiarków nigdy i nigdzie nie brak — twierdzili, że Bernadeta kłamie lub sama w siebie wprawia widzenia. Niektórzy nawet mówili, że dostała pomieszania zmysłów. Największy niedowiarak zmieniał jednak zdanie, gdy na własne oczy ujeżdżał ziemski blask, bijący z twarzą dziecka. Wkrótce tłumy całe zaczęły towarzyszyć Bernadecie do groty.

Ile w tym czasie dokonało się cudownych nawróceń, niepodobna opisać. Największe jednak wrażenie wywarło na obecnych, kiedy Bernadeta łzami zalana w czasie ósmego objawienia zwróciła się do tłumów i trzykrotnie powtórzyła słowa: Pokuty! Pokuty! Pokuty!

Nazajutrz Bernadeta w czasie swojego widzenia na rozkaz „Pani“ zaczęła rękami grzebać dołek w ziemi. Po chwili dołek napłynął się wodą. To był początek olbrzymiego źródła, z którego dziś wypływa około pięć tysięcy litrów wody na godzinę. Obecnych przy tym było już wiele tysięcy osób.

Przez cały czas Bernadeta nie wiedziała, że objawiająca się jej „Panią“ była Matka Najświętsza. W swej skromności nie uważała się za godną takiego cudu. Gdy jednak na polecenie swego proboszcza kilkakrotnie się zapytywała „Pani“ kim Ona jest — wreszcie odpowiedziała: „Ja jestem Niepokalanie Poczęta“.

Bernadeta, uboga pasterka, wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Szkolnych w Nevers i tam jako prawdziwie święta zakonnica przeżyła lat kilkanaście. Umarła w 1879 roku.

Ojciec św. Pius XI. Papież widząc w Bernadecie godne narzędzie, jakie ohrabiła Matka Najświętsza do rozgłaszania łask swoich, ogłosił ją w 1934 roku świętą.

Cudowne uzdrowienia w Lourdes otoczone są ścisłą kontrolą lekarzy, zarówno szczerze pobożnych, jak i takich, którzy tam przyjeżdżają tylko z ciekawości albo i z chęci zaprzeczenia dziejącym się tam cudom. Każdy chory musi dać się zbadać przez lekarzy, czy naprawdę jest ciężko chory; a drugi raz, gdy nastąpi cudowne uzdrowienie. Co roku bardzo wiele jest cudownych uzdrowień.

Chrześcijaństwo a budowa Państwa Polskiego

Magnificencja, Rektor Uniwersytetu Poznańskiego, dr. Stefan Dąbrowski otwierając hoyu rok akademicki powiedział do młodzieży: W ubiegłych 6 latach wiarą wyznawaną na frontach, w obozach jeńców po więzieniach i kaźniach było zwycięstwo słusznej sprawy. Z tą wiarą związana była nadzieja, że Polska pod sztandarem Chrześcijańskich zasad przyczyni się do utrwalenia pokoju wśród narodów dobrej woli. Warunkiem i treścią zaś tego pokoju zarówno jak reform społecznych musi być nie co innego, jak miłość bliźniego, wyra-

żona w poszanowaniu wolności jednostek i narodów.

A jeżeli spojrzymy wstecz na przebytą od tylu wieków drogę naszej historii, to ze zdumieniem ujrzymy, że Polska i w tym ostatnim kataklizmie pozostała sobą, że nie bezwzględnie nowego nie odkryła w swej duszy, tylko pod inną postacią i w innych czasach wnosi do powszechnej świadomości chrześcijańskich narodów, co przed dwoma tysiącami lat ówczesnym doktorom i uczonym w Piśmie powiedziano: „Poznajcie prawdę, a prawda was wyswobodzi“.

W czasie i braku czasu

...Gdy Niemcy wkroczyli do Polski — większości z nas zdawało się, że ten koszmarny potwór krótko będzie. I nadzieja, ten „kij wędrowny od kolebki do grobu“, który nas podtrzymuje i pozwala znosić ciężary życia — nie słabła z biegiem czasu.

Każdej wiosny — spodziewaliśmy się, że to właśnie teraz... w tym roku, koniecznie przed zimą nastąpi cud i wyzwolenie, każdej jesieni czekaliśmy na wiosnę. Tych jesieni i wiosen było dużo.

Teror nie ustawał... Szatańskie dzieło zagłady i zniszczenia szło konsekwentnie. Wróg miał czas... Znalazł czas na wszystko. Pomyślał i o czasie, o znaczeniu tego czynnika i rozstrzygnął ten problem po swoje mu.

Amerykanie twierdzą, że czas to pieniądź, Niemcy, że to coś podległego im, pracującego dla nich, pewna siła, którą trzeba opłacać tak, aby nie robiła niespodzianek. Każda siła może być sprzymierzeńcem lub wrogiem.

Czas może być niedobry, gdy go ma za dużo np. wojsko, albo naród podbity, a nie ujarzmiony. Wojsko trzeba było często bez przyczyny przetrzącać z miejsca na miejsce, aby nie popełniły najstraszniejszej, najmniej bezpieczniejszej w Niemczech zbrodni — nie zaczęło myśleć. A okupowanym ziemiom trzeba było czas ukrócić. Zajęły się tem z powodzeniem „Arbeitsamty“. Porwane w ich kleszcze ofiary służyły wrogowi jako siły robocze, a jednocześnie zostawały do pewnego stopnia obehwładnione, sparaliżowane. Wiele odruchów buntu, rozpacz nie skrytyzowała się, nie znalazła ujścia przez brak sił i przez brak czasu.

Tak biegły lata — biegły mimo wszystko szybko, choć godziny i dni się dłużyły. W niewoli wszystko zmienia się, przeinacza, nawet stosunek do czasu, który robił przeróżne niespodzianki. Wypadki we Francji toczyły się z kinematograficzną szybkością, a tragiczny bój o Warszawę trwał tygodniami, dopóki miasto nie stało się stosem gruzów.

Kraje odzyskiwano w ciągu dni, tygodni, a o niektóre miejscowości walczone miesiącami. Nie można było nie przewidzieć, nie było norm. Miała je przynieść dopiero wymarzona wolność.

Niestety nasz stosunek do czasu nie poprawił się, nie jest zdrowy, pozostawia dużo do życzenia. Czas zawiódł — dostał kredyt zaufania, a nie przynosi w pożądanym tempie zmian na lepsze w wielu hołęczkach i trudnościach. I czas stał się szalenie drogi, jak wszystko dzisiaj. Jest cenny, bo nikt go dziś nie ma.

Kościół są otwarte, ale ludzie za mało korzystają z tego — tłómaczą się, że nie mają czasu: praca, zebrań... bieganie za chlebem powzednim!... tysiące przeszkód!

Wandalizm niemiecki zniszczył tyle książek, a brak czasu nie pozwala korzystać

z tego co zostało, wyrównać umysłowych zaległości wojennych.

Chorzy nie leżą, bo nie mają środków i brak im czasu.

Dzieci i młodzież nie mogą nadążyć w nauce, dogonić straconych lat.

Dla wielu ludzi dzień jest za krótki, chcieliby mieć wiele zajęć, zwielokrotnić się, aby wynagrodzić sobie przymusową bezczynność podczas wojny, dojść znowu do pełnych norm życiowych.

Ta pogoń za straconym czasem, ta walka o byt, ta praca dzisiejsza, całe życie nasze obecne na jeden wielki, straszny brak. Brak oddechu, brak praw dla tego bez czego istnieć nie można, dla życia duszy. Codziennie pomaha ścierać z nas coś to życie. Nie ma czasu na stosunki towarzyskie, to mniej, ale braknie go i na miłość, na

przyjaźń... na całą niematerialną, najważniejszą treść istnienia.

Nie zapominajmy o niej — szukajmy jej w nas samych. A gdy czujemy, że coś w nas wypycha, coś się zatracza — szukajmy pomocy.

Kościół są otwarte... czekają, wzywają do siebie.

Mieszka w nich Ktoś, Kto jest ponad czasem, technicznie wieczności ogarnia nas wtedy, czas staje w miejscu, przestaje istnieć jako wymiar.

Tysiące lat przed nami odczuwano to samo, tysiące po nas tak samo będzie. Tylko w tym miejscu, w tym odczuciu własnej małości i znikomości wszystkiego co ziemskie, odnaleźć możemy to, czego tak bardzo świadomie, czy podświadomie brak nam dzisiaj — sens życia, ciszę wewnętrzną i spokój.

J. Z.

Wieczór już Panie!

Wieczór już, Panie! Oto leśni ptacy
Sklaniają skrzydła ku gwiazdom w polocie...
Oto pół Twoich, umilkli śpiewacy,
Oto dzień cały przetrwałam już w pracy.
We łzach, w tęsknocie...

Z blasków poranku, i dnia, i ze słońca,
Nie miałeś dla mnie żadnego promienia.
Oto się czas mój nachyla do końca,
Oto już gwiazda wieczorna i drżąca
Błyska wśród cienia...

Innym oddałeś zórz jasnych kolory,
Nad cichą strzechą rzucane w lazurze,
I zapach łąki i ciszę w naturze
Bocianie gniazda, topole i róże,
I ciemne bory...

Lecz ja ze świata całego ogromu
Jedno jedyne serce wzięłam sobie
Gniazdo me spadło stracone od gromu,
Nie było dla mnie ogniska ni domu.
Żyłam w żalobie...

Po cząstkę życia, na boku stojąca,
Nie wyciągnęłam przez dzień cały ręki.
Życie przechodzi, pomija, potęga,
Myślałam — w ciszy — czekając tak końca,
Nucąc piosenki...

Lecz oto kwiaty posnęły majowe,
I kruk samotny znajduje posłanie...
Czuje chłód ros tych, co leżą perłowe,
I daj mi modłów kornych szeptać już słowa,
— Wieczór już, Panie!

Janina Stepińska.

W 200-tą rocznicę urodzin T. Kościuszki

(4 luty 1746)

„Nigdy by Polakom broń ich nieprzyjaciół straszna nie była, gdyby sami pomiędzy sobą zgodnie znali swą siłę, całej tej siły użyć umieli i nigdy by, orężem Polaków pokonać nie można, gdyby chytry nieprzyjaciół przewrotnością, zdradą i podstępem nie niszczył ich chęci i sposobów odporu...” (z Uniwersалу Połanieckiego).

Dziwne zdarzenie

Olek wbiegł do izdebki. Wpadł za nim pęd mroźnego powietrza, kłębując się białą parą u drzwi.

— Mamusiul — zawołał w strone łóżka — idę do Glinika! — I zakrzętała się żwawo. Ściągnął z pieca małą walizeczkę włożoną tam za gzyms (w miejscu tym można było zawsze przed kimś nieproszonym dobrze coś schować). Ale od pewnego czasu walizeczka była pusta, włożono ją tam ot, z przyzwyczajenia. Słonina, otrzymana od wójta za zegarek, przestała w niej leżeć — ostatni plasterek zjedzony został tydzień temu.

Krzężący się chłopak dorzucił drewniak do małego, żelaznego piecyka; prawie zaraz ogień buchnął wesoło.

— Będziesz miała ciepło, mamusiul! — Wołał. — Łkawa ci się dobrze zgrzeje. Tylko ją wypij! Żebyś ty już była zdrowa, mamusiul! — Dodał z westchnieniem.

Dwunastoletnie ręce Olka były na tyle dzielne, że potrafiły zgotować jaki taki obiad, mianowicie zacierki z ziemniakami, zupełną kartoflaną, usmażyć naleśniki. Umiał też posprzątać izdebkę, narząbać drew, napalić w piecyku. Było to dużo, jeśli się zważy, że przed wysiedleniem mieszkał w dużym mieście na Pomorzu w ładnym dwupokojowym mieszkaniu i o podobnych czynnościach nie miał pojęcia. Lecz przyszła wojna i wszystko się zmieniło. Tatuś na tej wojnie przepadł i dotąd się o niego nie wie. Jego z mamusią wysiedlono z miłego mieszkania w którym trzeba było zostawić wszystko i pójść na tułaczkę — i oto trzeci rok mieszkają w tej tu wiosce na Podkarpaciu i trzeci rok towarzyszy im mniejsza lub większa bieda.

— Przecież kiedy mamusia nie chorowała, było inaczej — rozmyślał Olek, idąc żwawo przez śnieżne stajania ku szosie, wijącej się tam w dole — było inaczej! Szyła, a za szycie otrzymywała mleko, kartofle, jajka. A teraz choruje i skrzynka pod oknem pusta.

— Mama nie będzie miała teraz swetra — dodał w myślach żal do żalności — tego ładnego, niebieskiego swetra. I będzie marzła. Ale przecież sprzedać go trzeba było koniecznie. — Olkowe serce poruszyło się gwałtownie. Żeby już raz był duży! Napewno mama wtedy nie sprzedałaby swego swetra, o, nie. Chciałby, koniecznie chciałby już być dużym, mimo że mama

często mówi, że właśnie dobrze iż jest mały, bo mogli by go wziąć na roboty, albo do obozu i — może i co straszniejszego jeszcze. —

Dobrnął szosy i po pół godzinie dalszego marszu znalazł się w tym miejscu, kędy szosa wspinała się na najwyższy punkt wzgórza — Stąd widać już Glinik. To tu, to tam błęta się chaty, te zaś na wzgórkach, ciągnących się dwoma rzędami, widać — jak na dłoni. W niższym rzędzie, nad zamarzłą teraz rzeką, w tej chacie obitej szarymi deskami z zielonymi ramami okien i zielonym ganceczkiem, mieszka stryjenna Marysia. Tak samo wysiedlona jak oni. Nauczycielka.

— Masz wszystko — mówiła stryjenna — co mamusia chciała. Swetr sprzedało się nadspodziewanie dobrze. Jest masło, cukier, mąka i lekarstwa dla mamy. I teraz musisz pilnować, aby mama brała lekarstwa regularnie, od tego zależy wyzdrowienie.

— Stryjenko Marysiu — spytał Olek cicho — a czy mama wyzdrowieje?

— Ależ tak! To tylko silne osłabienie serca — przejdzie. Tydzień, dwa, poleży jeszcze mama i będzie dobrze. Nie martw się. — Poprawiła mu czuprynę nad czołem, ucałowała. — A ten obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej zabierz też. Mama prosiła mnie o niego, a ja zawsze zapominam zabrać — mówiła, trzymając na dłoni srebrzysty ryngraf.

W kościółku janowickim dzwoniło właśnie na południe, kiedy Olek wracał do domu. Stryjenka Marysia zalecała mu, by nie szedł o ile to możliwe, szosą. — „Odbiorą ci — powiedziała — i masło i cukier i co będzie? Wiesz przecie, że Niemcy zatrzymują po drogach rewidując“.

— Dobrze tak stryjenci mówić — wzdychał Olek, brnąc po polnej drodze głęboko w śniegu, przy czym zapadał się to płyciej, to głębiej — ale koło brzeziny i tak skrócić muszę na drogę, bo tam przecie same doły. —

Szedł więc znów szosą, badając teren — nie stoi tam gdzie znienawidzony żandarm niemiecki? Może jedzie na jakiej furze? Nie, nigdzie nie widać nikogo. Trzeba teraz minąć mostek na zakręcie a potem znów będzie można pójść polami.

I właśnie kiedy Olek wchodził na mostek, z za ośnieżonych krze-

wów wyłonił się żandarm. Tłusty Niemiec niósł za szyję dwie gęsi. Kupił, złupił, czy odebrał komu? Nie, nad tym Olek zastanawiać się nie miał czasu.

Dygocąc, zwinął kroku, ale szedł dalej ku szaro niebieskiemu mundurowi, stanąc przecie nie może, Niemiec od razu by się domyślił. A może go nie zatrzyma? Może przepuści, on, Olek, taki jest jeszcze mały — może nie zwróci na niego uwagi?

— Halt!

Olek stanął. Nie rozumiał słów, jakie żandarm w swej twardej mowie rzucał ku niemu, ale co oznaczało „halt“, wiedział. Trzeba stanąć. Stanął więc. Ale więcej nie zrobił nic. A tu według żądania powinien walizeczkę postawić na ziemi, otworzyć, zdjąć też z ramion plecak i również pokazać, co się w nim znajduje.

Niemcowi przeszkadzały gęsi, rzucił je więc sobie przy nogach i ordynarnym ruchem ściągnął plecak z ramion chłopaczka.

— Mehl! — skrzywił się pogardliwie.

Po minie poznał Olek, że na masce mu nie zależy. Tak, a teraz wieczko walizeczki odskoczyło w górę. Na wierzchu, tak jak stryjenna Marysia położyła, na białym papierze, zasrebrniał nagle wizerunek Matki Bożej — zdawało się, lśnić srebrzystą jasnością.

„Zabierz mi teraz i cukier i masło, zabierz całą walizeczkę wraz z lekarstwami — lkało w duszy Olka — ratuj. Panienko Najświętsza!“

Oczy Niemca stały się nagle okrągłe, błysnęło w nich coś jakby lęk. Bez słowa schylił się po gęsi i odszedł, pozostawiając na drodze zdumionego chłopca.

Za chwilę i Olek szedł dalej. Dwie lzy ciekły po jego twarzyczce, spadały na kołnierzy kurteczki, zmieniając się z wolna na mrozie w najczystsze kryształki. Płakał Olek — musiał jakoś wyladować radość i — wdzięczność, przepelniającą jego uspokojone już teraz a tak przed chwilą strwożone serduszek, ogarnięte w tej chwili nieznanym szczęściem.

Był przekonany niezłomnie, że jego skarby w walizeczce uratowała tylko — Matka Boża.

— Codziennie, zawsze, odmawiał będę „Pod Twoją Obronę“! — postanowił.

E. Drz.

Ojciec św. o społecznych obowiązkach kobiety.

Przemawiając przez radio, dnia 21 października ub. r. do kobiet całego świata. Ojciec św. złożył hołd dla poświęcenia kobiet w czasie wojny, poczem podkreślił ich znaczenie w życiu publicznym.

„Kobiety, wybiła wasza godzina. — mówił Papież. — Macie obowiązek oddać wszystkie siły dla organizowania życia na lepszych podstawach. Jeśli kobiety poświęcą się ważnej sprawie życia publicznego, rodzina i społeczeństwo odniosą poważne korzyści. Prawo wyborcze jest nadzwyczaj skuteczną bronią dla wypełnienia społecznych i religijnych obowiązków kobiety. Sumienie nakazuje brać w nich udział. Żadna kobieta nie może zgodzić się na popieranie jednej tylko klasy społecznej, ani na podbój terytorialny lub gospodarczy, prowadzący do ucisku. Żadna naprawdę mądra kobieta nie może popierać polityki klasowej lub polityki wojny. Droga kobiet do urny wyborczej, to droga pokoju”.

Obrazy Jana Matejki.

W warszawskiej „Zachęcie” złożono dotychczas 5 obrazów Matejki. W początkach września 1939 r. wywieziono z Warszawy „Grunwald” i „Kazanie Skargi” do Lublina, gdzie przechowywano je zamurwane w podziemiach jednego z domów prywatnych. Dziś powróciły one na swoje miejsce. Inne obrazy — „Rejtan”, „Batory pod Pskowem” i „Unia Lubelska” powróciły z Niemiec.

Religia w szkołach Stanów Zjednoczonych.

Wojna dokonała wielkiego przełomu w społeczeństwie amerykańskim. Roosevelt pisał jeszcze w 1942 roku znaczące słowa: „Po tej okrutnej wojnie zdążyć będziemy do takiego porządku międzynarodowego, w którym duch Chrystusowy rzadzić będzie sercami ludzi i narodów. Dawał do zrozumienia, że demokracja, jeśli ma obronić godność i prawa człowieka, musi czerpać siły i natchnienia z religii. By naród przygotować do tych zadań wprowadzono do szkół publicznych (stanowych) nauczanie zasad wiary świętej”.

Katolicka młodzież robotnicza w Belgii.

Od szeregu lat działa w Belgii tak zwany IOC, organizacja katolickiej młodzieży robotniczej. Założona 25 lat temu, przez Ks. Cardijna, dziś, pomimo przeszkód wojennych posiada swe odpowiedniki w wielu krajach katolickich. Pod koniec ub. roku odbył się w Brukseli zjazd czołowych przywódców ruchu, skupiając 12 tysięcy delegatów. (Tyg. Powszechny, Nr. 36).

Wojenne straty Kościoła na Filipinach.

W czasie okupacji japońskiej na Filipinach zniszczono 42 kościoły. Z 500 księży i zakonników ocalało tylko 92.

W kraju i zagranicą

Miesięczne zapotrzebowanie artykułów rolnych w Polsce wynosi 100 tysięcy ton. Świadczenia rzeczowe zbierane

na pokrycie tego zapotrzebowania dały we wrześniu 86 tysięcy, w październiku 72 tysięcy, w listopadzie 129 tysięcy, w grudniu 75 tysięcy, i w ciągu 20 dni stycznia 134 tysięcy ton. Tempo wykonania świadczeń rzeczowych budzi niepokój — jak stwierdził minister aprowizacji ob. Sztachelski. Do 1 marca musi być ściągnięte 412 tysięcy ton, ponieważ później rozpoczną się prace polowe.

Rząd stara się o zakup zboża dla kraju, również UNRRA zaopatrzy nas w zboże, ale to jest jednak zależne od tego w jakim stopniu zmobilizujemy nasze możliwości krajowe.

Gen. de Gaulle

dotychczasowy premier Francji ustąpił ze swego stanowiska, na skutek czego Francja przeżywała tygodniowy kryzys rządowy. Obecnie po porozumieniu się trzech głównych stronnictw francuskich: postępowych katolików, socjalistów i komunistów kryzys został zażegnany, a na premiera powołano Feliksa Gounu.

Sojusznicza Rada Kontrolna

omówiła zasady, według których ma nastąpić zwrot zagrabanego przez Niemców własności sojuszniczej.

Zwrócone więc zostaną wszystkie przedmioty, które znajdowały się w krajach sojuszniczych do czasu okupacji niemieckiej, ponieważ zostały zabrane siłą przez nieprzyjaciela.

Wł. Mirski.

W Dankowie

— O Matko Boska, co za wściekłe diabły!

Poznikały w furtkach ciekawe głowy. Przyczajenie gryzłoby palce jak zamknięte jak nieżywe. Tylko ryk rozjuszonego Niemca walił głosem wściekłości o struchlałe domy nieszczęsnej wsi.

W kilka minut z podwórza Krotli koń zaprzężony do wozu wyjeżdżał wolno na drogę, a za nim chłopiec wiódł krowę na powrozie, gospodarz zaś oparty o kamienny mur swego domu zgazonym wzrokiem śledził przez chwilę świeże koleiny i odciski racic na piasku, potem wstrząsnął samym sobą, jakby obmierzły gad strącając z siebie ciężkie nogi powlókł na ulicę, by ból swój zmniejszyć patrzeniem na cudze nieszczęście.

Tymczasem Niemcy zrabowawszy co mieli zagrabić, butnie, pewnie i arogancko, wojskowym marszem opuścili zagrodę i jak na komendę ustawili się na drodze, zajmując

sobą całą niemal szerokość jezdni, by po krótkiej naradzie ruszyć ku nowym wywłaszczeniom. Sam chłop musiał im otworzyć bramę, a wtedy widać było jak cała rodzina przycisnięta do ściany z lękiem patrzyła na najeźdźców. Ci zaś sprawdzili numer domu, spytali chłopca o nazwisko i natychmiast ruszyli ku oborom. Wkrótce drugi gospodarz zaprzęgał konia i z całą uprzążą oddawał go w obce ręce, gdy równocześnie gospodyni wyprowadzała z obory krowę. Dziw z jakim spokojem szło to wszystko.

Niemiecka metoda pięści zastosowana do Krotli działała skutecznie.

Od strony, gdzie zabierano dobytek szedł ku nam znajomy.

— Ja już gotów — usiłował ból obrócić w kpiny — jak po kąpiel.

— Czy tylko konie i krowy?

— Każdemu wyjaśniają, że od dziś ziemia już nie jego i żeby się

nie ważył zboża zbierać z pola.

— Może jeszcze obrabiać co zostało za rzeką — powiada Kilan.

— Dużo to tam i tego. Przecież wszystka prawie rola dankowska leży po stronie.

— Prawda, zresztą czym ją obrabia?

— Kto ma więcej ziemi za rzeką temu konia zwrócą. Według naszego rachunku wypadną ze trzy konie na całą wieś.

— Za coż to Krotkę sponiewiera?

— Nie chciał im pomagać. Powiedział poprostu: chcecie brać to bierzcie sami, ja wam wyprowadzać nie będę.

— Dzięki Bogu, że chociaż ludzi nie wywożą.

— Też pociecha, ale nie zupełna. Starzy zostają ale ten czarny diabek — wskazał na mundurowca — wyłapuje młodych.

— Przesadzacie. Jego tu pewno przysłali, żeby pilnował, czy wszystko idzie według planu. Nie widać, żeby kogo brał.

D. c. n.

Międzynarodowy Zjazd

b. więźniów politycznych niemieckich obozów koncentracyjnych odbył się w dn. 3 i 4 lutego w Warszawie. Na zjazd przybyły delegacje: ZSRR, Norwegii, Danii, Czechosłowacji, Jugosławii, Bułgarii, Belgii, Holandii, Luksemburgu, Francji, Włoch i Hiszpanii republikańskiej oraz liczne delegacje oddziałów z Polski.

Zjazd bohaterów i męczenników wszystkich nieomal krajów Europy odbył się w Warszawie stolicy męczeństwa, w mieście, które stało się symbolem, w mieście hezprzypadkowego w historii bohaterstwa.

Zjazd odbył się w Polsce, w kraju, który najbardziej ucierpiał w wojnie z Niemcami. Na ziemi polskiej w obozach i katowniach zginęło ponad 10 milionów ludzi, ho-wiem tu w Polsce pracowały największe fabryki śmierci, jak Majdanek, Treblinka, Oświęcim i inne.

Zjazd ma na celu utworzenie Międzynarodowego Związku b. więźniów politycznych niemieckich obozów i swymi wpływami zabezpieczyć świat przed wojną, a z drugiej strony pilnie baczyć na to, by w niemieckim narodzie nie odnowiły się zakusy i zapędy wojownicze.

W Gdańsku

odbył się proces b. gdańskiego biskupa Spletta. Po przesłuchaniu szeregu świadków, w większości księży, zbadaniu biegłego, przemówieniu prokuratora i obrońcy sąd wydał wyrok skazujący oskarżonego na 8 lat więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na lat 5.

Orzekając wyrok sąd oświadczył, że biskup Splett zabronił udzielania Polakom Sakramentów Świętych, zahronił głoszenia kazań po polsku i śpiewania w kościele w języku polskim, zarządził usuwanie z kościołów napisów i chorągwi polskich i odmówił przyjmowania księży polskich, o ile nie byli zapisani na liście narodowościową niemiecką.

Polska Partia Socjalistyczna

zażądała od Polskiego Stronnictwa Ludowego, aby w terminie do 1 marca r. b. wypowiedziało się, czy do przyszłych wyborów w Polsce stanie razem z innymi stronnictwami, czy czy też pójdzie oddzielnie.

Wielkie zainteresowanie

wzbudziła w świecie politycznym sprawa Persji, przyczem przypuszczano, że Organizacja Narodów Zjednoczonych obradująca obecnie w Londynie, nie podola tym trudnościom jakie przed nią powstały na progu świeżo rozpoczętej działalności.

Persja zażądała, aby sprawa jej skargi była przedyskutowana na Radzie Bezpieczeństwa, czemu sprzeciwiła się Rosja. I Rosja i Persja wykazały jednak, że cenią pokój nade wszystko, to też postanowiły spór jaki istniał między nimi załatwić w drodze osobistego porozumienia, przedstawiając jednak Radzie Bezpieczeństwa przebieg i wyniki rozmów prowadzonych ze sobą.

Potrzebny ogrodnik, kawaler. Klasztor Niepokalanek, Mgoszcz poczta Lisewo, Pomorze.

Już wkrótce ukaże się powieść dla młodzieży

Andrzeja Gryfa

p. t.

„W krainie śniegów”

Ilustrująca przygody młodej dziewczynki i białego niedźwiadka na dalekiej północy.

KSIĘGARNIA POWSZECHNA I Drukarnia DIECEZJALNA

Włocławek, ul. Brzeska 4

POLECA wydawnictwa własne:

Teologia moralna

tom I i II — ks. dra A. Borowskiego — Prof. Uniw. Warszawskiego
Cena I tomu zł. 150.—, za zaliczeniem pocztowym — zł. 165 —
Cena II tomu — 165 zł. za zaliczeniem pocztowym — 180 zł.

Stolica Apostolska a świat powojenny

dra Stefana Zuzelskiego — cena 45.— zł., za zalicz. pocztowym zł. 60.—

Zbiór modlitw i pieśni Kościelnych

ks. dr. W. Szafrński — cena 10.— zł., za zaliczeniem pocztowym zł. 25.—

Katechizm Rzymsko-Katolicki

ks. dr. W. Szafrński — cena zł. 5.—, za zaliczeniem pocztowym zł. 15.—

Krucjata społeczna

najnowsza książka o sprawach społecznych. Cena zł. 45.— za zalicz. zł. 30.—

Ofiarz i kołyska

Cena zł. 10. za zaliczeniem zł. 25.—

Ks. Biskup Kozal

cena zł. 15.—, za zaliczeniem zł. 30.—

Officium brewiarzowe

S. JOANNIS LEONARDI Cena zł. 10.—, pocztą za uprzednim nadesłaniem pieniędzy zł. 16.—, za zaliczeniem pocztowym zł. 25.—

COMMUNE UNIUS AUT PLURIUM SUMMORUM PONTIFICUM

Cena 8 zł., pocztą za uprzednim nadesłaniem pieniędzy zł. 14.—, za zaliczką pocztową zł. 23.—

IMMACULATI CORDIS BEATAE MARIAE VIRGINIS

Cena zł. 12.—, pocztą za uprzednim nadesłaniem pieniędzy zł. 18.—, za zaliczeniem pocztowym zł. 27.—

Officium mszalne

S. JOANNIS LEONARDI Cena zł. 25.—, pocztą za uprzednim nadesłaniem pieniędzy zł. 35.—, za zalicz. poczt. zł. 42.—

COMMUNE UNIUS AUT PLURIUM SUMMORUM PONTIFICUM

Cena zł. 20.— pocztą za uprzednim nadesłaniem pieniędzy zł. 30.—, za zalicz. zł. 37.—

IMMACULATI COR- IS BEATAE MARIAE VIRGINIS

Cena zł. 30.—, pocztą za uprzednim nadesłaniem pieniędzy zł. 40.—, za zaliczeniem pocztowym zł. 47.—

Zadrgały serce

St. Karolak — zł. 45.—, za zaliczeniem pocztowym zł. 60.—

Diabeł i trzy złote włosy

Cena zł. 5.—, pocztą za uprzednim nadesł. pieniędzy zł. 10.—
za zaliczeniem pocztowym zł. 20.—

Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Brzeska 4, Tel. 11-26.

Przyjmuje w godz. 10—12 z wyjątkiem dni świątecznych. Maszynopisów nie zwraca się.

Redaktor: A. Turczynowicz

Ogłoszenia przyjmuje Administracja codziennie z wyjątkiem dni świątecznych w godz. od 8—12 i od 2—5. W soboty od 8—12.

Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia drobne po 5 zł. za wyraz, poszukiwania rodzin i pracy po 3 zł. rządowe, przetargi, nekrologi: 1 mm szerokości, 1 szpalta po 5 zł., reklamowe — 10 zł.

Prenumerata z przesyłką pocztową: kwartalna 25 zł., półroczna 50 zł., roczna 100 zł.